Nr. 14. Lwów 4 Kwietnia 1886. Rok III.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Z numerem poprzednim skończył się pierwszy kwartał prenumeraty, przypominamy więc szanownym abonamentom, że czas nadsyłać dalszą prenumeratę, jak równie i tym którzy nas prosili o kredyt, żeby przyrzeczenia dotrzymali i dłużną kwotę przysłali, inaczej wstrzymamy dalszą przysyłkę Niedzieli.

Wspólnicy złego.

Wiele złego robią ludzie na świecie, lecz przeważnie nie sami, tylko z udziałem innych, którzy nic sobie ze swej winy *wspólnictwa* nie czynią. A jednak co za ogromną mają część winy na swem sumieniu ci, co jakimkolwiek sposobem wpływali, dopomogli, lub wywołali występek!

Odsiadują więzienia różni praw Bożych przestępcy — gdy tymczasem spokojnie żyją wśród ludzi ci, co byli przyczyną tamtych przestępstwa...

Gryzie się i trapi, mając obciążone występkiem sumienie winowajca — a ten, co go popchnął do zbrodni, głuszy toż sumienie niegodziwą wymówką:

— Przecież ja tego nie zrobiłem!...

Nie uczyniłeś bracie, aleś nauczył, namówił, dopomógł... ale bez ciebie i tamten grzechuby nie popełnił!...

Wspólnikom wszelkiego rodzaju chcę otworzyć oczy, by oni w swych niegodziwościach nie zasypiali spokojnie, ale poznali, jako im, równie jak samym winowajcom, odpowiadać za grzech drugich przed Sądem Boga wypadnie.

Uważcie tylko wszyscy wspólnicy złego i zawczasu trwogą i bojaźnią o spokój się dusz swych przepełnijcie. Nie jesteście *wykonawcami* czynów niegodziwych, aleście uczestnikami tych czynów i „grzechów cudzych“ sprawcami. Kto inny popełnia te grzechy, — wy za nie odpowiadać będziecie. Kto inny gwałci prawo — i na was za ten grzech spada wina i odpowiedzialność. Kto inny grzeszy czynem, — wy tenże sam grzech spełniacie razem z tamtym swoim udziałem i wspólnictwem.

Ztąd też i nazwa waszych grzechów: „grzechy cudze“, z których pierwszym jest:

„Grzech komu radzić“.

Zła rada to trucizna podana zdrowemu człowiekowi. Radzić, to znaczy przedstawieniem sposobu lub korzyści ze złego czynu, popchnąć do złego i skłonić do występku...

Doradzców złych bez liczby dziś między ludźmi, a czy oni sobie co czynią ze złej swojej rady?

Gardzimy pokątnymi doradzcami, ale zupełnie ukrytych, niewiadomych nikomu, któż zliczy?...

Doradzcy processów, skarg, znani są powszechnie, ale doradzcy złodziejstwa, krzywd i wszelkiego rodzaju zbrodni nigdy się nie odsłaniają.

Łapią zbrodniarzy na gorącym uczynku, o ich doradzcach prawie nigdy nikt, prócz Pana Boga, nie wie. Siedzą w więzieniach złodzieje, ale ci, co im doradzili, jak i kiedy kradzież popełnić mają, najspokojniej owoc swej dorady spożywają. Karzą winowajców różnego rodzaju, a tych, co do winy złą radą nakłonili, najczęściej ludzka sprawiedliwość nie dosięga.

Oto próbka złej rady.

— Czemu ty nie palisz papierosów? czemu nie fundujesz jak drudzy? — zapytał karczmarz służebnego parobczaka.

— Bo nie mam pieniędzy! odrzecze zagadnięty.

— I nie możesz sobie dać na to rady?

— Cóż zrobię? chyba ukradnę? to grzech!

— Ojcu, to nie grzech!... Kilka ćwiartek żyta, stary ani pozna swej szkody!

— Jakże to zrobić? Zobaczą ludzie, — powiedzą zaraz tatulowi...

— Alboż to nie masz nocy? Kto tam będzie widział po ciemku, co niesiesz...

— I gdzież ja to zaniosę? Zaraz wydadzą...

— Nie bój się! Mosiek nie głupi, ani piśnie, gdy kupi! No! i u mnie taki towar spieniężyć też można, byleś się tylko nie drożył!

I parobczak po takiej gawędzie, dwa kroć po ćwierci zboża wyniósł z ojcowskiej stodółki, spieniężył i używał, póki grosza starczyło. Okradł ojca — zgrzeszył, ale wina jego nie tylko jemu samemu przypisaną na sądzie bożym zostanie. Współwinowajca w tej kradzieży był także ów karczmarz, co takie niegodziwe podał mu rady, kiedy, jak i kogo ma okraść...

Parobczak popełnił grzech sam przez siebie — karczmarz przez parobczaka. Parobczak czynem, karczmarz radą ten grzech wykonali.

Takie złe rady zwykliśmy *djabelskiemi* albo *piekielnemi* nazywać, bo szatanów jest własnością kusić do złego.

Jakże się potem dziwić, słysząc powszechne oburzenie i grozę objawianą przeciw wszelkim pokątnym doradzcom! Ganią ich wszyscy, potępiają, gardzą nimi... bo warci tego!...

Nie byłoby tak wiele hańbiących pieniactw, i procesów, gdyby nie było owych niecnych doradców, co w mętnej wodzie dla siebie ryby łowić pragnąc, z najjaśniejszych stosunków ludzkich wydobywają i potęgują marne przyczyny do sądowych skarg i wodzeń przed kratki.

Nie byłoby tak wiele kradzieży dokonywanych przez czeladź, przez same dzieci ze stodół i obór rodzicielskich — gdyby nie było kusicieli, co taką kradzież błędnie i grzesznie tłómacząc, do niej swą występną zachęcają radą...

Nie byłoby dziś tak wiele złego na ziemi, gdyby plaga pokątnych i szatańskich doradzców wytępioną być mogła.

Kusiciele! występni rajcy! przed Bogiem i Jego, strasznym sądem nie usprawiedliwicie się z niegodziwych rad waszych bo zarówno ulegniecie karze,

Wdzięczność chłopka.

POWIASTKA Z DZIEJÓW POLSKICH

napisał

Janko z Głodomanku

(Ks. Perges).

Nie było inszej rady, ino albo pozostać i nocować, albo wracać do Krakowa. — Rządca obrał ostatnie, Ojciec Laurenty się sprzeciwiał, pójdę piechodą do Lipowca rzekł, a wypełnię rozkaz przełożonego. Tak też uczynił, zanocował u wieśniaka. Znali wieśniacy tych zakonników, uszanowali też starca, który na wstępie kazał domownikom uklęknąć, dając im błogosławieństwo.

— Tego roku na nas nieszczęście — rzekł gospodarz, wymarzły zboża.

— Kara boża za zbytki — odrzekł mnich.

— Prawda ojcze, ludzie trawę jedzą.

— Można jeść trawy, tylko trzeba wiedzieć które.

-- Oj, zachowajże nas też Boże od takiej strawy!

— Sam król i królowa, biskupi i panowie jedzą teraz trawy.

— Co mówicie?

— Moi Kochani, Bóg nam przysłał królowę, która z błogosławieństwem przyjechała. Widząc, że w naszym kraju niema ogrodów na jarzyny, pozakładali je w dobrach swoich i na dworze królewskim jedzą teraz jarzynki z wszelkim przysmakiem; one są pożywne a nieszkodliwe. — Otóż widzę, że wasz grunt na jarzynki wyborny, będzie tu cebula, kalarepka, karafioły, sałatka jarmuż, rzodkiewka; — na jednej grzędzie więcej ich będzie niżeli zboża na łanie.

— Co też Dobrodziej mówi!

— Mówię prawdę; właśnie idę do dóbr biskupich abym założył jarzynowe ogrody, mam nasionka z sobą i pomocnika także do pracy.

— Proszę ojca dobrodzieja — mówi chłopek, tak mówicie, że na naszych gruntach rosłyby takie nasionki.

— Jeszcze jak? ino pracować trzeba.

— Darmo Ojcze duchowny, wiemy ze bez pracy nie będzie kołaczy, ale te nowości nie wiele przyniosą nam pożytku. Król na Łobzów sprowadził dziwne drzewa liściaste, mają żółty owoc jak jabłka, ale to staranie nie opłaci się z pewnością.

— Jabym wam pokazał że się opłaci, najdalej za 4 a 6 tygodni jużbyście jedli.

Dnia następnego widziano zakonnika, jak tam rył łopatą ziemię obok domu wieśniaka, Ochmanek ją grabiami równał; zeszli się jak na dziwy wieśniacy i przypatrywali się co to będzie. Zasiał własną ręką nasionka pierwszej sałaty, opowiadał aby wypleli chwasty pokazując się, ino te roślinki z szerokiemi liściami nie. Zabrał się i poszedł w dalsze strony z swoim towarzyszem piechotą.

Od tego czasu pielęgnuje okolica krakowska włoszczyznę, a może nie wie, że dobroczynna ręka Ojca Benedyktyna to błogosławieństwo sprowadziła.

Rozruchy w Gdańsku, wywołane przez lutrów, dały się we znaki. Poburzono kościoły, znieważano kapłanów i lud katolicki, a wszystko to roznieslo narzekanie i óburzenie w całej Polsce. A czemu to król nie każe wymordować

jako i ci co występek w skutek rad waszych popełniają!...

Kary na ziemi, piekło po zgonie czeka tych, co kradną, w niezgodzie i procesach żyją, mordują, upijają się, i inne popełniają występki — te same kary, to samo piekło dostanie się w udziale wszystkim, którzy też zbrodnie *doradzają!*

Boże! chroń nas od plagi występnych doradców.

Słońce, jego planety i komety.

napisał

Teofil Fiutowski.

I.

Kiedy kalendarze zapowiedziały wielkanoc na rok 1886 na Św. Marka, poczęli ludzie wróżyć wojny, pomory i t. p. straszne rzeczy. Jakby na potwierdzenie tych strasznych przepowiedni, pojawiają się ot teraz komety, i to aż dwie!

Zebrało się tej niedzieli garstka gospodarzy przed wiejską szkółką, obsiadła ławeczki w ogródku i poczęła gwarzyć. Starsi pociągają tabakę z rożka, opowiadają o czasach strasznych wojen, które Francuz prowadził, a o których słyszeli od swych nieboszczyków ojców, młodsi kurząc fajeczki na krótkich cybuszkach przysłuchują się ciekawie. Wówczas to świecił także kometa!

Nadszedł na to pan nauczyciel i zasiadł w kółko gromady, gadu, gadu, zaczepiono znów komety.

— Ot na to mówiąc — powiada Mateusz — pan nauczyciel powiedzą nam najlepiej, co świadczą te komety, czy to na wojnę czy na pomór, wszakci to w książkach stać musi!

— A pewnie — powie nauczyciel — w książkach nie jedna rzecz stoi opisana o kometach, lecz zaręczyć Wam mogę, że żaden kometa nie jest przyczyną ani wojny, ani pomoru!

Na to gadanie pokręciła gromada jakoś głowami!

Jeżeliście ciekawi — rzekł dalej nauczyciel, opowiem Wam nieco o różnych gwiazdkach i kometach, lecz uważajcie dobrze, żebyście zrozumieli.

— A prosimy, chórem zawołała gromada.

Przed milionami lat*), odzywa się nauczyciel, ta ziemia nasza, na której żyjemy, kłócimy się i Boga gniewamy, ten księżyc i to piękne słonko z kilku innemi gwiazdami, było wszystko jedną wielką, rzadką, ba nawet rozżarzoną bryłą, która w ogromnej przestrzeni niebios, leciała sobie od zachodu na wschód. Bryła ta lecąc obracała się około siebie samej.

Tą wielką gorącą bryłę otaczało straszliwe zimno (do 140°C. zimna), dla tego też powoli stygła ona i gęstniała. Jak gęstniała na wierzchu a ciągle się obracała, odrywały się od niej stwardniałe kawały i odlatywały na miliony mil. Te odpadłe części tak samo się znowu obracały około siebie, przez co zaokrągliły się na kulę i poczęły obchodzić na okolo swą macierzystą bryłę.

— Toć proszę pana — przerwie Wojciech — ta wielka roztopiona bryła, pewnie tak się obracała jak koło wozu obraca się na około osi, a swoją drogą posuwa się po gościńcu naprzód z całym wozem?

— Tak, tak — odpowie pan nauczyciel. A pewnie i to widzieliście nieraz, że od koła oderwie się czasem kawał błota i siedzącego na wozie obryzga?

Aha! — powie Wojciech — to pewnie tak się odrywały te trochę przestygłe części!

Tak jest — powiedział pan nauczyciel i począł dalej opowiadać.

To też możeście już zgadli, że tą wielką bryłą jest nasze słońce, a te poodrywane kawały z niej, które teraz chodzą naokoło słońca są gwiazdy, nazywane przez uczo-

*) Milion razy porusza się wahadło zegara w 11 dobach, 13 godzinach i 3 kwadransach.

---

tych łotrów, czemu niewypędzi takiego księcia? Lecz król musiał patrzyć się łagodnemi oczyma na głupi naród, bo wiedział, że on ze swej chęci ani złości nieuczynił, tylko został podburzony przez nieprzyjaznych Niemców. Dla tego też udał się sam monarcha osobiście do Prus i wstąpił do Maryenburga stolicy Krzyżaków. Mnóstwo szlachty jechało z nim zbrojno, był także i Tarło mając Uchmana jako wiernego sługę przy boku. Głód bowiem wielki zasmucił tego człowieka na roli swej, nie dla braku chleba bo go miał dosyć, ale tem, że gdy zeszło się do jego chaty wielu żebraków a on dał im chleba podostatkiem, to po tygodniowem prawie żywieniu się trawą, umarło naraz pod jego chałupą pięcioro. Nikt nie chciał sprzątać trupów — żona Ochmana mówi do męża: „Jużci my sami będziemy grabarzami“ — dźwigała tedy te ciała, zaraziła się i pochował ją mąż z wielkim żalem razem z innymi. Nie mogąc ukoić smutku, biegł jak szalony do Tyńca z tą złą nowiną do syna. Nie zastał go, Ojcowie zakonnicy mu powiedzieli, wyjechał z drugim zakonnikiem do dóbr biskupa, kto wie gdzie on obecnie się znajduje. Pędzi on do Krakowa, prosto do pałacu biskupiego — pyta się o syna — ruszają ramionami dworzanie, albo my wiemy gdzie ich ksiądz biskup wysłał. Zamyślony, zmartwiony, idzie do Tarłów; prawie się wybierał Tarło do Prus jak go ujrzał. No co, pójdziesz ze mną na wojnę. Ochman!

— Wszystkom stracił, niech utracę i siebie!

— Desperacie, cożeś mógł stracić?

— Żonę straciłem!

— To mój kochany wola Boża, ale znów baba z wozu koniom lżej — mówi żartując Tarło, bo już taka natura jego.

— Prawdę waszeć mówi. Jak mnie zaczęła namawiać daj dziecko do klasztoru, uwierzyłem i dałem; — znowu daj żebrakom chleba — dawałem aż też z niemi ją pochowałem.

— Widzisz, nie daj się za nos wodzić kobiecie; teraz jesteś wolnym nie prawda? Więc chodź ze mną na wojnę.

Ochman ślepo przywiązany do swego wybawcy, pojechał z nim do Prus.

Od tego roku zaczęła się smutna historya Prus — Patrzano się wprawdzie na scenę jak w komedyi, kiedy do Malborgu przybył Kacerz mistrz pruski, prosił o hołd pod kondycyą, aby go król Zygmunt ogłosił księciem — uczynił też publicznie akt hołdu tego przysięgając królowi na rynku. Jednak zarzewie niemieckie rzucone, do serc ludu, tlało. Uspokoili się wkrótce Gdańszczanie, zwalając całą winę na pierwszego burzyciela Schulza. Król przyobiecał jechać do Gdańska, pojechał też, zaspokoił zewnętrzną burzę, kazawszy 14 burzycieli śmiercią ukarać publicznie, ale wszystko było zapóźno. Dlatego przypatrując się tej scenie Ochman, rzekł potem do pana swego: Nie widział też Waszec, jak ci winowajcy po śmierci patrzyli, (zapewne nie zasłonięto mi oczów, a lud pospolity wierzy, że jak trup ma otwarte oczy, to kogoś wypatrzy czyli pociągnie za sobą). Ten Scholz patrzał się na Waszmości lękam się aby go niewypatrzył. Tarło się roześmiał. On już nikogo nie wypatrzy, ani ciebie ani mnie, jedziemy nazad do Krakowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*

nych ludzi *planetami*. Nasza ziemia oderwała się także od słońca, a więc jest także planetą świecącą jako gwiazda.

— A księżyc proszę pana nauczyciela, — przerwie Szymon, — czy także od słońca wyszedł?

— Nie, księżyc, czyli miesiąc, to już odpadł od naszej ziemi, gdy ona przystygła trochę, podobnie jak suche błoto odpada od koła od wozu. Odpadnięty kawał ziemi leciał aż 50.000 mil, nim się zaczął zawracać i chodzić już koło swej macierzy to jest ziemi, a razem z nią koło słońca.

Gdy potem ziemia nasza już dobrze wystygła, co pewnie miliony lat trwało, dokonał Pan i Stworzyciel świata resztę Swego dzieła. Całe stworzenie świata, posiada Pismo święte, stało się w 6 dniach, co trzeba rozumieć w sześciu okresach czasu, bo wtedy nie były dnie takie jak dzisiaj; siódmego dnia Pan Bóg odpoczął!..

— A proszę pana — zapytał Wojciech — czy wszystkie gwiazdy, które w nocy widzimy, także poodrywały się od słońca, i niby są planetami?

— Nie Wojciechu — odpowiedział nauczyciel — prawie wszystkie gwiazdy które w nocy widzicie, są słońcami takiemi jak nasze; wiele z nich o wiele większe są od naszego słońca i koło nich obracają się także planety, które ze swych słońc także powstały tak jak nasza ziemia.

— Toć pan pewnie wiedzą — pytał dalej Wojciech— ile to planet naokoło słońca naszego obchodzi?

— Uczeni astronomowie — odpowiedział pan nauczyciel — znają dotąd większych dziewięć planet licząc z naszą ziemią; z tych jutrzenkę (Wenus) i Marsa widzieć można gołem okiem.

Planety bliższe słońca niż nasza ziemia, oderwały się od słońca później od naszej ziemi, są więc niby młodsze jej siostry; planety dalej od słońca oddalone niż ziemia, są to więc niby starsze siostry ziemi.

Odległe więcej od ziemi planety mają po kilka nawet księżyców (niektóre 8), a choć są od ziemi starsze, lecz ziemia ich jeszcze rzadsza jest od naszej, bo są bardzo wielkie, a wielkie masy nie wystygają tak prędko.

— Ciekawa rzecz, odzywa się Jędrzej — jak też uczeni poznają, która gwiazda jest planetą naszego słońca, a która jest nie planetą.

— To nie trudno poznać — rzecze nauczyciel, bo nawet każden z was potrafi je rozróżnić.

— A ciekawym jak to jest?

— Widzicie, gwiazdy prawdziwe stoją zawsze w jednem miejscu, a planety co dzień są w innem miejscu, ma się rozumieć o tej samej godzinie. I tak uważajcie tylko n. p. o godzinie 9 wieczór, — to zawsze w tem samem miejscu na niebie zobaczycie tęż samą gwiazdę, przeciwnie jeżeli ta gwiazda jest planetą, to ona na drugi dzień o 9ej nie będzie tam gdzie wczoraj, ale się posunie trochę na zachód, a są i takie dnie, że jej wcale nie widać. Zresztą i kolor światła mają planety inny jak n. p. Mars, który czerwono świeci.

To mi tylko dziwno — rzekł ktoś z gromady, że te planety odleciały od słonka, pobiegły spory kawałek, ale zamiast gdzieś polecieć, chodzą naokoło słonka!

— Bo widzicie — powiedział nauczyciel — Pan Bóg dał ziemi każdej, a więc każdej gwiazdzie i każdej planecie taką siłę, że jedna przyciąga do siebie drugą. Zauważali to nawet prości ludzie, którzy mieszkają pod bardzo wysoką górą, że tam ciężar na sznurze zawieszony, nie wisi całkiem prosto do ziemi (prostopadle) jak u nas, lecz ciężar pochyla się trochę na ukos ku górze. A dzieje się to dla tego, bo góra ten ciężar przyciąga ku sobie.

Tak samo też przyciąga nasza ziemia księżyc, słońce znów swoje planety i inne gwiazdy, a także ziemię naszą, z księżycem. Choć więc ziemia oderwawszy się od słońca, poleciała na 20 miljonów mil, ale dalej nie mogła, bo ją powstrzymało słońce i planety, które już latały; te pociągnęły ją za sobą. Tak rada nie rada poszła drogą innych planet, ale też i swoją siłą przyciągania, pociąga za sobą i inne planety. Tak to widzicie, jedna gwiazda trzyma drugie, a wszystkie trzymają każdą z osobna, i poruszają się drogami przez Stwórcę im wyznaczonemi!

Powiedzieć wam jeszcze muszę, że planety obchodzą słońce nie kołem zupełnie okrągłem, ale kołem trochę spłaszczonem. Wyobraźcie sobie obręcz od wozu, którą w górze trochę naciśniemy, gdy obręcz tę się przydusi, stanie się koło dłuższe a niższe. Otóż tak wygląda droga naszych planet.

Tak to — kończył nauczyciel — gdy Pan Bóg wyrzekł, „stań się!“ nie tylko, że stworzył słońca, ale nadał im zaraz moc, że mogą z nich powstawać planety, a te trzymać się wzajemnie, mając moc przyciągania. Krążą tedy na około słońc i to tak zgodnie i porządnie, że żadna gwiazda, choć ich jest miliony, nie przeszkadza drugiej, żadna nie wlezie na drugą ani o nią zawadzi. O jak piękny ten świat Boży, i jak cudowna panuje w nim zgoda.

(Dok. nastąpi).

KORESPONDENCYE.

W Tarnopolu odbyło się w niedzielę dnia 21. Marca piętnaste z rzędu w tym roku zebranie „Kółka rolniczego“. Pod nieobecność przewodniczącego p. L. Puntscherta prowadził rozprawy zastępca przewodniczącego ks. Władysław Librewski. Jak zwykle, tak i tym razem przedstawił zebranym sekretarz Kółka p. Władysław Świechło, profesor c. k. seminaryum, bieżące sprawy kółka, a to, jak stoją rzeczy z prowadzeniem dziczek, szczepów, różnych nasion zbożowych i tkactwa, które obecny Zarząd chce tu koniecznie ożywić, zwłaszcza, że nasi tutejsi ludzie poznali na zjeździe we Lwowie wielki pożytek z tej gałęzi przemysłu. Tak nowych 14 gospodarzy zachęciły wykłady o tkactwie i pasiecznictwie, że jedno i drugie zaprowadzamy już tego roku u siebie. Tutejsi niektórzy członkowie „Kółka“ chodzą bardzo pilnie na zebrania, a nawet ci, którzy się z początku ociągali, gdy teraz poznali korzyści, chodzą pilnie i chętnie i da Bóg, że wszyscy tak samo robić będą, bo Bogiem a prawdą mogłoby nas przychodzić więcej, niż przychodzi, aby się czegoś nauczyć.

Tacy starzy i doświadczeni gospodarze jak pp. Korduba Jan, Satwiski Paweł, Karaiś Kazimierz, Wacyk Mateusz i inni pewnie się dobrze na gospodarstwie znają, a jednak z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się i przypatrywali, jak to w niedzielę nasz uczony ogrodnik miejski p. Tomasz Kaczyński pokazywał, nauczał i objaśniał cztery sposoby szczepienia drzewek. Tak się zebranym to podobało — a było ich około 30, że prosili p. K. aby im jeszcze ze dwa razy to pokazał, bo chcą się nauczyć. — Stanie się temu zadość, bo oprócz wykładów naszego p. sekretarza i dra T. Trzcienieckiego przygotowuje Zarząd dla swoich członków wiele przyjemnych i pożytecznych rzeczy. Chwała Bogu, że mamy ludzi chętnych i pracowitych i to każe nam się spodziewać, że i ci, którzy są teraz jeszcze trochę opieszali, poznają swój błąd i będą razem z nami uczyć się i pracować, bo kto sobie sam nie pomaga, temu i Pan Bóg nie dopomoże. *Wł. Ś.*

Z Miłówki 21. marca. Piękny przykład wdzięczności ludu naszego mieliśmy tu sposobność oglądać w dniu 19. b. m.

Członkowie Kółka rolniczego, do którego należy przeszło stu kilkudziesięciu włościan miejscowych i okolicznych,

nadzwyczaj uroczyście obchodzili imieniny p. Józefa Kusionowicza notaryusza, założyciela i obecnego prezesa, jako też inicyatora otwarcia sklepiku chrześcijańskiego wspomnionego kółka.

Prócz zwykłych niespodzianek w podobnych wypadkach jako to: muzyki i strzelania, w nocy z 18 na 19 b. m. potajemnie przysposobili bramę i dom przystroili wieńcami, nadto deputacya od towarzystwa po złożeniu życzeń zaprosiła swego prezesa na nabożeństwo, umyślnie w tym celu urządzone, które się z wielką uroczystością odbyło.

Pocieszający to objaw, gdyż widać z tego, że lud nasz z chęcią garnie się do pracy skierowanej ku jego moralnemu i materyalnemu dobru, kiedy umie za nią być wdzięcznym.

Sprawy krajowe.

P. Namiestnik wysłał kierownika lwowskiej szkoły dla przemysłu artystycznego, p. W. Czyrsnica do Bielska, aby tam rozpatrzył się w sprawie urządzenia kursu wakacyjnego dla uzupełniającej nauki przemysłowej nauczycieli szkół ludowych, a zarazem w urządzeniu tamtejszych uzupełniających szkół przemysłowych. Zebrawszy potrzebne wiadomości p. Czyrsnic ma ułożyć projekta urządzenia takiego kursu wakacyjnego we Lwowie w lipcu b. r. Na kurs ten uczęszczać będą nauczyciele szkół wydziałowych, ludowych, aby potem mogli być użyci do udzielania nauki w uzupełniających szkołach przemysłowych.

Pasporty dla robotników udających się do Polski nie będą potrzebne. Generał gubernator Warszawski pozwolił wpuszczać naszych ludzi do robót w polu i fabrykach za przepustkami, które niepotrzebują wizy konsulatu. Przepustki te jednak służą tylko na cztery tygodnie, a ktoby chciał dlużej tam zostać, musi już mieć formalny pasport.

Nauka religii w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa przekonała się z wykazów statystycznych, które jej przedkładają Rady okręgowe, iż nie we wszystkich szkołach ludowych nauka religii bywa regularnie udzielaną, poleciła zatem Radom okręgowym, aby starały się temu zapobiedz i porozumiewały się w tym celu z urzędami parafialnemi. Potrzeba, ażeby nauczyciele wykazać się mogli uzdolnieniem do zastępowania katechetów, oczywiście za pozwoleniem władzy kościelnej.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O uprawie łubinu

przez Zygmunta Gawareckiego.

Ciąg dalszy.

Łatwiej już jest zwierzęta przyzwyczaić do spożywania łubinowego dobrze zebranego siana, ponieważ ono nieco mniej jest gorzkie jak łubin zielony. Sianem łubinowem nazywamy łubin w chwili kwitnienia skoszony i ususzony na paszę. Zasiewając łubin razem w pomięszaniu z innemi roślinami pastewnemi, jak ze sporkiem, z owsem, gryką czyli hreczką i t. d. po skoszeniu przed zawiązaniem ziarna i ususzeniu, otrzymamy siano, które nawet i konie jeść mogą. Jeszcze lepszy skutek osiągnie się, jeżeli przy takiem sianie będzie się zadawać na pokarm koniom marchew, która zmniejsza to podrażnienie w ciele jakie sprawia jedzącym koniom łubin, gorycz jego. Nietylko zaś ta gorycz w nadmiarze przyjmowana może być szkodliwą dla koni, gdyż jeszcze bardziej zgubną staje się dla owiec, wśród których zrządza tak zwaną chorobę łubinową, nazywaną także i łubinozą. Jest to niebezpieczna przypadłość, kończąca się bez ratunku, często w bardzo krótkim przeciągu czasu śmiercią owcy na nią zapadłej. Choroba ta zdziesiątkowała żywione przeważnie łubinowem sianem owczarnie w Prusach, potem w naszem Poznańskiem, a nawet w wielu okolicach Kongresówki. Naturalnie, że łubinoza ta ogromnie przeraziła gospodarzy, którzy w pierwszej chwili nie wiedzieli, jak liczne stada owiec, które na piaskach tylko przy obfitych sprzętach łubinu mogli wyżywić, zdołają odtąd utrzymać. Niema bowiem rośliny, któraby z suchych piasków mogła tak duże sprzęty paszy wydawać jak łubin i to paszy pożywniejszej od wielu innych.

Łubinoza czyli choroba łubinowa występuje u owiec już to po jednokrotnem, już po kilkakrotnem spożyciu łubinowego siana. Oznaki jej objawiają się przez utratę u owcy chęci do jadła, tarcie głowy o ścianę, dostawanie zawrotu głowy i zgrzytanie zębami. Następnie przychodzą ostre bóle w tylnej połowie ciała, odchody są z bolem a częto i ze krwią raz rzadkie, to znowu stwardniałe. Pewną też oznaką jest żółte zafarbowanie błony (łącznicy) oka — i po kilku dniach owca zdécha. Leczenie nie łatwe a rzadko zresztą skuteczne. Przedewszystkiem jak tylko się spostrzeże pierwsze objawy tej choroby, natychmiast trzeba zaprzestać dawania owcom na pokarm siana łubinowego, którego spożycie, nieraz 2 funtów tylko, jest dla owcy zabojcze.

Zkąd jednak od razu ta łubinowa choroba powstała u owiec, skoro przedtem trzydzieści lat uprawiano łubin w Prusach i sianem z niego żywiono owce, a jednak choroby nie było?

Otóż złe to powstało z nadużycia uprawy tej pożytecznej rośliny. Było wielu gospodarzy na gruntach piaszczystych, co już nic więcej prawie nie siali, tylko żyto, a potem łubin i znowu żyto i łubin i t. d. bez końca. Owce też swoje głównie i to nadmiarę żywili tylko łubinem, więc naturalnie musiało w końcu takie postępowanie jak najgorsze skutki wywołać, i wywołało. Dopiero straty, jakie łubinoza wyrządziła gospodarzom w owcach, spowodowały ich do zastanowienia się i zaniechania podobnego nadużycia. Poczęto szukać takich sposobów, za pomocą których możnaby siano łubinowe pozbawić szkodliwości, lecz dotąd nie znaleziono żadnego łatwego i przystępnego dla wszystkich w praktyce. Za to udało się wynaleźć sposób tani i prosty odgoryczania, to jest pozbawienia goryczy ziarn łubinowych (jak groch są duże), tak że one teraz mogą bezpiecznie a nadzwyczaj korzystnie być używane na paszę, nietylko bardzo chętnie wyjadaną przez owce, ale i przez bydło rogate, tak krowy mleczne jak i woły opasowe, nawet konie, którym owies zastępuje i nawet przez wieprze tuczące się. Rzecz to bardzo ważna dla gospodarza na piaskach, tem wię-

cej, że pod względem żyzności łubinowe ziarno o wiele groch przewyższa, który przecież wiadomo jak jest posilającym. Ta to właśnie okoliczność w połączeniu z innemi przymiotami, o których już powyżej mówiliśmy, uczyniła łubin tak nieocenionej wartości rośliną dla gruntów piaszczystych. Nie trzeba zatem nadużywać tej wybornej rośliny, która stosownie użyta wyda nam wielkie korzyści, a nie narazi na straty z powodu łubinozy wynikające.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu Rada państwa obraduje nad budżetem. Donoszą ztamtąd, że przed świętami skończywszy budżet uchwali jeszcze ustawę o pospolitem ruszeniu i ustawę przeciw socyalistom, a potem odroczy się aż do jesieni. Przez lato więc będą zwołane sejmy krajowe, podobno już w maju i czerwcu.

W tych dniach była u cesarza deputacya obywateli z Galicyi do której należeli pp. Zygmunt Dembowski, ks. Adam Sapieha, pan Homolacz, z włościan poseł Orzechowski i rusin z Tarnopolskiego. Przedłożyli oni rezolucyę wiecu rolników, odbytego w styczniu we Lwowie, prosząc o opiekę dla rolnictwa naszego, które bardzo podupadło. Cesarz przyjął bardzo łaskawie deputacyę, oświadczył, iż wie że w Galicyi są takie ciężkie czasy i że polecił Rządowi, aby postarał się przyjść nam z pomocą. Cesarz poznał nawet posła Orzechowskiego, który ubrany był po krakowsku, i przypomniał sobie, że go widział na czele banderyi podczas pobytu w Krakowie.

Z Niemiec piszą, że nie udało się ks. Bismarckowi zaprowadzić monopolu na wódkę, parlament jego projekt odrzucił, więc teraz zamyśla podnieść opłaty od wódki znacznie wyżej. Za to układy z Ojcem św. idą dość pomyślnie i zdaje się, że przyjdzie do jakiej takiej zgody z Prusami i że nie będzie takiego prześladowania katolików jak dotąd.

W Belgii małym kraiku leżącym obok Francyi i Holandyi, kraju bardzo zaludnionym i zapełnionym różnemi wielkiemi fabrykami przyszło do strasznych zaburzeń. Robotnicy zbuntowali się i nie chcą robić dalej za te pieniądze które brali, zaprzestali roboty prawie we wszystkich fabrykach, a nawet wzięli się do rabunku, paląc budynki i zapasy. Już przeszło tydzień trwają te rozruchy, szkody rachują na miliony, wojsko się wdało w te rzeczy, strzelają, aresztują, lecz dotąd mimo że dużo nazabijano, spokoju nie ma. W miastach bronią się obywatele, z wojska powołano rezerwy i zapewne uspokoją te rozruchy, ale narobią szkody dużo i to bez żadnego dla nikogo pożytku. Powiadają, że to się dzieje z namowy zagranicznych socyalistów, a lud zawsze taki głupi, że do każdego złego da się namówić.

Z krajów Tureckich tak samo nie dobre wieści. Rosya tak kręci i mąci, że nie może przyjść do zgody między sułtanem tureckim, a księciem Bułgarskim Aleksandrem. Rossya chce koniecznie go z tronu zrzucić, bo powiada, że ją zdradził, i nie chce być jej posłuszny. Książe, który ma zaufanie u ludu, trzyma się hardo, więc kto wie, czy nie przyjdzie do nowych zatargów i czy znów wojska rossyjskie nie pójdą do Bułgaryi robić tam jak oni powiadają porządek. Ale czy inne państwa na to pozwolą to wielkie pytanie; dlatego może przyjść do większej wojny niż to się dziś wydaje, bo i Serbia gotowa też jeszcze raz ruszyć, a Grecya trzyma całą armię na granicy tureckiej. Kto wie, czy nie przyjdzie naprawdę do skończenia z Turcyą i czy ej nie rozbiorą ludy między siebie.

W Królestwie Polskiem Moskale wojują tylko z Unitami i gwałtem chcą ich na prawosławie przekabacić. Aresztują więc księży łacińskich, gdy takim śluby dają, i wysyłają w głąb Rosyi, małżeństwa rozdzielają, słowem, nie ma tam końca gwałtom przeciw sumieniu.

Z kraju u nas donoszą, że wszystkie rzeki z lodów puściły dość szczęśliwie. W Krakowie tylko Rudawa wylała na Wolskiej ulicy. Raba podobno porobiła wiele szkody na przestrzeni od Myślenic do Gdowa, a pod Chwałowicami na Wiśle uformował się zator. Wody przerwały wał ochronny i obróciły się z krą na pola, niszcząc ozime zasiewy.

We Lwowie także robotnicy stolarscy z fabryki Wczelaków w liczbie 50, zaprzestali roboty, żądając podwyższenia płacy i zmniejszenia godzin roboty. Już z tydzień próżnują i z fabryką się targują, zatem zgodzą się pewnie, gdy jedna i druga strona coś z żądań ustąpi.

Nowiny z kraju.

Z zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych otrzymujemy następujące wiadomości.

Nowe Kółka utworzono: 332 w Starem mieście pow. Łańcucki przez ks. Letusa Olszewskiego, 333, w Rychwałdzie pow. Zywieckim przez p. Jana Miniszewskiego administratora dóbr.

— Na zaproszenie Zarządu, wyznaczyli w dalszym ciągu w myśl statutu, delegatów:

Wysoki Wydział krajowy: JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i Członka Wydziału krajowego Dr. Józefa Wereszczyńskiego

Konsystorz biskupi obrz. łacin. w Przemyślu: ks. Michała Kamińskiego kanonika i proboszcza z Rudek.

Towarzystwo gospodarskie lwowskie, księcia Władysława Sapiehę i Dr. Tadeusza Skałkowskiego.

— Pierwsze posiedzenie nowego Zarządu celem ukonsystowania się odbędzie się d. 9 kwietnia r. b. w gmachu biblioteki Ossolińskich we Lwowie.

— Zarząd Główny zawiadamia te Kółka rolnicze, które zamówiły len całemi korcami i przysłały pieniądze, że już w zeszłym tygodniu len został wysłany. Tym znowu którzy zamówili w mniejszych ilościach w tym tygodniu będzie expedyowany.

Odnowienie kościoła i klasztoru w Tyńcu. Wydział krajowy na przedstawienie c. k. konserwatora D-ra Łepkowskiego postanowił utworzyć komitet, który ma obmyśleć sposób restauracyi starożytnego kościoła w Tyńcu i konserwacyi ruin klasztoru i ma się starać o potrzebne fundusze.

Oktaw Pietruski, członek galicyjskiego wydziału krajowego, obchodzić będzie 23 kwietnia 25-letni jubileusz służby autonomicznej. Cały kraj brać będzie udział w tym jubileuszu, aby uczcić wytrwałą pracę i zasługi tego męża. W tym celu zawiązał się podczas ostatniej sesyi sejmowej komitet z 46 prezesów rad powiatowych w celu oddania hołdu zasługom jubilata przez wszystkie 74 rady powiatowe.

Inspektorem ludowym dla okręgu szkolnego jaworowskiego mianowany został p. Władysław Relinger, starszy nauczyciel szkoły wydz. w Przemyślu.

Z Brzeska donoszą, że ks. Jan Biernat, proboszcz w Jadownikach podgórnych, w d. 25 b. m., ubrany do ceremonii nieszpornej, nagle w zakrystyi padł i życia dokonał.

Żydaczów. Prezesem Rady powiatowej wybrany został p. Michał Czajkowski, właściciel Żyrawy, obywatel gospodarny i znający wybornie potrzeby powiatu. Do Wydziału wybrani zostali: pp. Kazimierz Winnicki z Turad, hr. Edmund Dzieduszycki i lekarz Berggrün.

Towarzystwo tkaczy w Glinianach zostało zawiązane za staraniem dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego. Właściciel dóbr hr. Potulicki czyni gorliwe zabiegi około zaprowadzenia przy tej spółce szkoły tkackiej i sprowadzenia wzorowych warstatów. Wydział krajowy przyrzekł utrzymywać nauczyciela przy szkole tkackiej.

W Rzeszowie nowy starosta dr. Adam Fedorowicz, obejmując urzędowanie, tak przemówił do podwładnych urzędników: „Pamiętać winniśmy, że my dla powiatu, a nie powiat dla nas". Bardzo to mądre słowo.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej w Rzeszowie odbyło się 21 marca w sali ratuszowej. Uchwalono dołożyć starań, aby doprowadzić do skutku połączenie się cechmistrzów z Towarzystwem oświaty ludowej. Mianowano honorowymi członkami ks. kanonika Gruszkę i ks. kanonika Towarnickiego. Podwyższono wkładki od członków na 1 złr. 20 ct., ale czeladnicy mają płacić rocznie tylko 60 ct. Do nowego wydziału wybrano: dr. Zbyszewskiego na prezesa, a na członków wydziału: ks. kan. Fałata, pp. inspk. Steczkowskiego, d-ra Bandrowskiego, Kraweckiego, Jana Steczkowskiego, Flor. Reichla, Momidłowskiego, Ant. Świtlika i Lud. Proczkowskiego.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1-ym kwietnia 1886 wejdzie w życie w Oporcu (powiat Stryjski) urząd pocztowy połączony ze stacyą telegraficzną, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydaniu poczty listowej i wartościowej, a przytem pełnić będzie miał pocztową kasę oszczędności.

W **Samborze** skazał Sąd b. sekwestratora podatków Krupczaka, który tamtego roku skrzywdził wiele ludzi, na 3 lata ciężkiego więzienia. Sprzeniewierzoną sumę obliczono na 500 złr., ale wiele gmin i poszkodowanych osób nie zgłosiło się z obawy przed następcami jego!

Szczerzec. Rada miejska powzięła jednogłośnie uchwałę, aby dwie trzecie funduszu dla miejscowych ubogich używać na sprawienie niezbędnie potrzebnej odzieży ubogim dzieciom szkolnym, pochodzącym z miasta Szczerca. Obrana z grona Rady gm. komisya ubogich zajęła się tą sprawą gorliwie i rozdała zakupione za 65 złr. ubrania i obuwie między 25 dzieci. Przykład godny naśladowania!

Leżajsk. Z Leżajska piszą do „Kuryera Rzeszowskiego": Pod wezwaniem św. Józefa, któremu jak wiadomo miesiąc marzec jest poświęcony, został solennie otwarty i poświęcony sklepik Kółka rolniczego na przedmieściu Podklasztor. Na całym piasku przed klasztorem nieprzejrzane masy narodu brały udział w tej uroczystosci, a świetna do serc trafiająca przemowa ks. Letusa Olszewskiego, pouczyłą lud dotąd wyzyskiwany, w jaki sposób ma własnej pomocy szukać.

Jak na razie rokuje sklepik nasz świetne powodzenie co i z tego poznać można, że nasi bracia mojżeszowego wyznania niechętnem okiem się patrzą na gwałt, który się ich mniemanemu prawu wyrządza, a jak słychać, z wielkiego oburzenia i gniewu na wszystkich nowatorów, mają zamiar gromadnie wyemigrować do Ameryki?!

W Tylmanowej, radny gminy będąc w nietrzeźwym stanie wpadl do Dunajca i byłby się utopił, lecz na krzyk jego nadeszła kobieta i przecie został uratowany... Ej to pijaństwo, ile to złego przyczynia człowiekowi, a jeszcze więcej brzydko, że to spotkało radnego, który powinien być przykładem dla gminy.

Z Kołodziejówki piszą: że tam Andrzej Proch z soboty na niedzielę, to jest 20 na 21 marca, poszedł ze strzelbą na zające. Odgartując kolbą śnieg z miejsca, gdzie chciał stanąć, zaczepił widać o cyngiel, strzelba wypaliła i ugodził go cały nabój w bok, od czego na drugi dzień życie zakończył.

W Poroninie pod Tatrami założyło Towarzystwo Oświaty ludowej za staraniem miejscowego ks. proboszcza W. Roszka i nauczyciela p. Bierosińskiego czytelnię ludową i teraz tak jest, że w niedzielę czy święto, zamiast do karczmy ludek ciśnie się do szkoły i słucha czytanych przez nauczyciela pożytecznych rzeczy. W dniu zaś 21 b. m. odbyło się tam założenie Kółka rolniczego, a zatem szczęść Boże intencyom założycieli i ludowi w Poroninie.

ROZMAITOŚCI.

Jak kupne bydło oswajać ze swojem. Na wiosnę nie raz zachodzi potrzeba dokupić bydła, otóż świeżo nabyte gdy się przyprowadzi do domu i postawi w stajni, to zwykle dawniejsze go bije, zkąd nieraz wynikają różne uszkodzenia, co zawsze gospodarzowi stratę przynosi. Tej jednak bydlęcej niezgodzie łatwo jest zapobiedz, a to wziąwszy trochę zwyczajnej wódki i nasmarowawszy nią szyję i pysk nowo sprowadzonego bydlęcia, co się robi także i tym sztukom dawniejszym, które mają stać z obydwóch stron nowego. Bydło więc stoi wtedy spokojnie, nie bije się, gdyż wąchając się nawzajem nie może nowego przybysza poznać. Nie trzeba tylko przy tem smarowaniu zapominać aby wódka do oczów bydlęcia się dostała.

Doświadczenie z siłą kiełkowania nasion chwastu. Co kto sieje, to i zbierać będzie, powiada przysłowie, to też teraz na wiosnę trzeba się starać, o jak najczyściejsze zboże do siewu. W przeciwnym razie chwasty powschodzą i jako mocniejszej natury zagłuszą dobre ziarno. Jak zaś nasiona chwastów odznaczają się trudną do zniszczenia siłą kiełkowania. to z następnego doświadczenia poznać można, które w roku zeszłym w taki sposób zostało wykonane. Do owsa domięszano nasion zwyczajnej i pospolicie znanej stokłosy i tę mięszaninę spasiono końmi. Potem z gnoju ich wybrano niestrawione ziarna stokłosy, a po zasadzeniu w ziemię, prawie wszystkie wzeszły i wesoło rosły.

Niekoniec na tem, pewną część tych niestrawionych ziarn stokłosy z gnoju końskiego wybranych, po przemyciu wodą dodano do paszy wołowi, a w gnoju jego znalazły się jeszcze całe te nie strawione ziarna, które po zasadzeniu jak najlepiej skiełkowały i bardzo pięknie wzrastały, pomimo że już przez dwa żołądki przeszły, bo konia i wołu.

Doświadczenie posunięto jeszcze dalej, bo znowu część pewną tej stokłosy wybranej z gnowu wołu, a która przedtem przez żołądek koński już przeszła, po przemyciu domięszano znowu do paszy wieprza i dano mu do spożycia. W gnoju jego jeszcze znaleziono ziarna stokłosy całe, nietknięte, które po zasadzeniu tak bujnie wzrastały, jakby wcale przez trzy żołądki zwierzęce nie były przechodziły. Dziwićże się teraz, że chwasty tak się wszędzie mnożą, skoro one posiadają w sobie tak trudną do zniszczenia siłę, której trawiący żołądek nawet podołać nie może. Jeżeli teraz pomyślemy ile to pośladów przepełnionych nasionami najrozmaitszych chwastów spasamy zwierzętami, przestaniemy się dziwić ogromnemu zachwaszczeniu pól naszych, które przez wywożenie nawozów, tak jakby obsiewany nasionami przeróżnych chwastów.

Należałoby zatem wszelkie poślady przepełnione zawsze nasionami wszelkich chwastów, spasać zwierzętami nie inaczej, jak po poprzedniem zeszrótowaniu, albo ugotowaniu, albo też dokładnem zaparzeniu ukropem. Nawet taki pośląd w którym siła kiełkowania nasion jest zniszczona, daleko lepszy na pokarm dla zwierząt, gdyż wtedy ziarna nie strawione przez żołądek nieprzechodząc, obracają się na pożytek zwierzęcia.

Wpływ gipsowania na roślinność. P. Stanisław Żeleński w odpowiedzi na zapytanie Towarzystwa rolniczego okręgu wielickiego, powiada, że gips po największej części dobroczynny wpływ wywiera na żywność gruntu.

Są jednak ziemie, na których skutki gipsowania są albo małe, a niekiedy żadne. Do tych należą: 1) grunta nizinne wylewom podlegające, 2) ciężkie, mokre lub nieprzypuszczalne, 3) pod północ położone, 4) iły czerwonawe, łatwo spiekaniu podlegające.

Pomocnym za to okazuje się gips na gruntach lekkich, suchych, pagórkowatych i ciepłych. Im ziemia tego rodzaju jest z natury lepszą, lub w lepszej sile nawozowej się znajduje, tem działanie gipsu będzie wyraźniejszem. Skuteczność gipsu nie podnosi plonu w ziarnie lecz pobudza wegetacyę roślin liściastych; dla tego w pierwszym rzędzie na koniczyny, w drugim na strączkowe, a w trzecim na inne liściaste (jako to rzepak) używanym bywa.

Bronowanie pszenicy na wiosnę bardzo jest pożyteczne w wilgotnym klimacie i na ciężkich gruntach; przeciwnie, jeżeli grunt jest pulchny i bogaty w próchnicę, bronowanie jest wręcz szkodliwe. Również, gdy wiosna jest bardzo sucha, bronowanie nie przynosi korzyści. W razie zaś gdy ziemia, wskutek następujących po sobie wiosennych przymrozków na przemian z odwilżą, straciła spójność i zachodzi obawa, że korzonki pszenicy wyciągnięte zostaną z gruntu, wtedy, zamiast bronowania, należy pole pszenicą zasiane mocno walcem utłoczyć.

Sposób naprawiania starego masła. Masło stare wyrobić dobrze w wodzie, do której domieszać należy trochę oczyszczonego potażu, (na półtora funta masła 1 łut potażu), potem masło wypłukać w czterech lub pięciu wodach świeżych, aby potaż, który wszystkie kwasy maślane pochłonął, zupełnie usunąć. Na ostatku można masło raz jeszcze przepłukać w mleku niezbieranem, a dla lepszego smaku cokolwiek osolić.

Niesłuszny wyrok. Piszą z Raciborza: U gospodarza Chmiela (w powiecie pszczewskim) w Prusach służyła za dziewkę Ewa Buchczyk, na którą padło przed 5 laty podejrzenie, że wyciągnęła z szuflady zegarek kieszonkowy. Biedna dziewczyna zaklinała się, że jest niewinną: ale rozjątrzony kmieć dopóty ją smagał grubym powrozem, póki z bólu nie przyznała się do kradzieży. Przyaresztowano ją i odstawiono do sądu w Żórawcu, gdzie ją skazano na półroczne więzienie. Teraz dopiero wydało się, że kradzieży dopuścił się będący w służbie u tego gospodarza parobek, który się też do kradzieży przyznał. Prokurator wytoczył przeto Chmielowi proces o sponiewieranie i fałszywe oskarżenie dziewczyny.

Pocieszający objaw. W powiecie Slemieńskim dzierżawca wsi Rychwałta p. L. podał przed paru tygodniami do urzędu gminnego o przyjęcie go do gminy. Gdy wójt zgodził się już podanie to uwzględnić, wszyscy radni zaprotestowali i podanie odrzucili ze względu, że p. L. jest Prusak, w czasie wojny prusko-francuskiej swój dwór iluminował i innych do tego namawiał. „Takich my w naszej polskiej gminie nie potrzebujemy“.

Spis

wydarzonych od początku roku tego pogorzeli budynków włościańskich, za które Dyrekcya wzajemnych ubezpieczeń wypłaciła poszkodowanym wynagrodzenia.

a) W zachodniej części kraju.

1. Julia Więcław za dom we wsi Zamoście pow. Brzesko.
2. Kunegunda Jaworska w Bogucicach pow. Wielicki na ½ domu.
3. Maryanna Stańkowa z tejże wsi na drugą połowę domu.
4. Jan Gadzina, Krasne potockie pow. Nowy Sącz za dom i ruchomości.
5. Józef Beriowski z Łącka za budynki.
6. Jakób Guzik z Zgłobienia pow. Rzeszów za budynki i ziemiopłody.
7. Wojciech Konieczny z Nieznanowic pow. Bochnia za dom.
8. Fran. Cebula z Brzezinki pow. Chrzanów za dom.
9. Jędrzej Grubiak z Dwornik pow. Lisko za dom.
10. Anna Gosławska z Niepołomic za dom.
11. Ferdynand Kocoń z Nockowa pow. Ropczyce za stodołę ze zbożem.
12. Jan Kumorowski z Koszyc Wielkich pow. Tarnów sa stajnie. *(d. c. n.)*

Rozwiązanie zadania rachunkowego z Nru 13. „Niedzieli“

294
753
618

Nadesłało 52 osób, z których wyciągniętemu losem panu Wincentemu Tęczar z Dobrzechowa poczta Strzyżów, przyrzeczoną nagrodę posyłamy.

Korespondencya od Redakcyi.

Książeczki Macierzy, czy kalendarze możemy posyłać tylko za przysłaniem z góry pieniędzy.

Zarządowi szkoły w Tyśmienicy, JW. Sal. Dąbs. w Wojniczu, Nr. 12. Niedzieli powtórnie dziś wysyłamy. Toż samo kółku rolniczemu w Krościenku Nr. 1, 2 i 5 i p. Gabr. Załęskiemu w Dubiecku Nr. 11. Przypominamy wreszcie pp. abonentom, żeby najdalej w tydzień reklamowali nieodebrane numera, bo później już trudno nam zadość uczynić ich żądaniom. Kółko w Mordarce, Niedzielę wysyłamy pod adresem p. Odziomek poczta Limanowa.

Ceny targowe z tygodnia.

Za 100 kilo wagi

Nazwa zboża	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała	8	—	9	—																								
Pszenica żółta	—	—	—	—	8	50	9	50	8	50	9	25	9	—	9	25	8	—	9	—	8	60	8	85	8	—	8	90
Pszenica czerwona	8	50	9	50																								
Żyto	6	50	7	—	6	—	6	75	6	—	6	50	6	50	—	—	—	—	6	50	6	40	6	75	6	—	6	65
Jęczmień	6	25	7	25	6	—	7	75	6	—	7	—	6	—	7	—	6	25	6	75	6	30	6	90	6	—	7	12
Owies	7	60	8	—	7	—	8	50	6	90	7	—	6	50	7	50	—	—	6	50	6	—	6	60	6	—	7	—
Kukurudza	—	—	—	—	6	—	6	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	8	25
Groch	8	50	10	—	6	—	10	50	6	—	10	—	6	—	10	50	—	—	—	—	6	—	9	50	—	—	—	—
Tatarka	8	25	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	50	8	—	8	—	9	20
Proso	7	25	7	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	55	—	64	—	45	—	53	—	45	—	52	—	40	—	51	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	40	—	55	—	40	—	50	—	40	—	52	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 54 dają —.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 51 „ —.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 25 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: w kraju bez zmiany, zagranicą ceny słabsze

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.